

kupiłam dziś doniczkę

wycieram atrament brzegiem
ręki drogi idę już na dźwięk dzwonu
i ze łzami w oczach zaraz popłynę

żydzi wycinają mi
krzyż w stopie ale chyba nie da
się wisieć na stojąco uderzają mnie
białe prześcieradła gdy nie są

otworzą młyn a ja
wsłucham się w barierki łóżka
chciałam kiedyś ssać na nim cytryny
w skórkach zatapiać palce pestki
podawać w ustach
ale każdy owoc mięknie

rozgniotłam cytrynę w dłoni

(***)

spleśniały mi kwiaty i wszędzie zielono
przemycają rokoko w autach
sprzedają jak lody a muzyka to
słowa dzieci z centrum miasta

myślałam że rozsunę dziś firanki zobaczę
paradę puzonistów na ulicy ale to
moje dłonie grają na
krawędziach pustego kubka

tam kwitnie skała tam
głośno cienie w upale
rozsypują się mieszają jak
fusy na dnie

źrenice wysypują się jarmużem
dziesiątki sklejonych w jednym ciele
w końcu sprawdza się mieć oczy
dookoła głowy

przed chwilą zakazano mrugać
teraz chcemy uporządkować rzęsy
włożyć sobie nawzajem gałki tam
gdzie powinny być wyglądać jak
ściana cała w komunistycznych
plakatach utkwieniach

wzroku nigdy nie było za dużo
od urodzenia martwy jedynie od palców
jakiś punkt widzenia raczej dotyku
może krowa częścią wspólną
choć ona nie rodzi błon pławnych
a jak przepłynąć rzekę skoro
spalone mosty

sushi smakuje widokiem
kwadratowych szkieł i potrójnych
uścisków skręconych z wyrobionej tytoniem ręki

ciemno i kawa bo przecież to tylko jedna noc
wszyscy dziś tacy nieoryginalni macie
oczy na swoim miejscu
nie zrozumiecie